Nr. 22. Lwów dnia 29. maja 1897. Rok XXX. Tom LIX.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wychodzi co sobotę w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł w państwie austryackiem. W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro

Inseraty zamieszczają się za opłatą 8 ct. od wiersza trzyszpaltowego drobnym drukiem. Przy częstszem inserowaniu stosowny rabat.

Inseraty przyjmuje także biuro dzienników i ogłoszeń Karola Buchstaba, Lwów ul. Karola Ludwika l. 33.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. — Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk dozwolony tylko z podaniem źródła.

Z dziedziny krajowej hodowli.

Przez

Karola Malsburga.

II. Kilka uwag o naszej hodowli bydła obcokrajowego.

(Ciąg dalszy).

III.

Zauważyliśmy już dawniej, że starsze obory bydła nizinnego u nas, pochodzące z dawniejszych czasów, odznaczają się lepszym stanem zdrowotnym. I w samej rzeczy posiadamy takich jeszcze kilka, które nietylko pod tym względem nie pozostawiają nic do życzenia, ale nawet w kierunku użytkowości mlecznej stoją najwyżej wśród naszego materyału hodowlanego wogóle. Mam tu na myśli Brześciany, Czudec, Łańcut, a przedewszystkiem Lipniki[1]. Są to wszystko obory *holenderskie* dawne, których pień przesadzony został na naszą glebę wtedy jeszcze, kiedy posiadał nieodzowny warunek aklimatyzacyi: silną konstytucyę i nienadwątlone przesadną kulturą zdrowie. Z takiego materyału da się wszystko zrobić — i takim być powinien wszelki substrat do zootechnicznych operacyj.

Podobnie *nizinne* bydło pół krwi[2]) nie uległo u nas tej degeneracyi, jaka grozi zupełnem zniszczeniem nowszym nabytkom krwi czystej — a przyczyna tego jest widoczną. Tutaj bowiem zaszczepiliśmy tę egzotyczną odmianę na bydle albo obcego pochodzenia, ale już tutaj zaaklimatyzowanem, albo też wprost na naszych *„dziczkach“* domowych które — jakie tam były, to były — ale odznaczały się przynajmniej zdrowiem, doskonałem przystosowaniem się do klimatu naszego i do stosunków miejscowych gospodarskich. A to znaczy już bardzo wiele. Śmiem przeto doradzać tu, aby być w wyborze rozpłodników naszych nadzwyczaj oględnym i patrzyć przedewszystkiem nie na ich szlachetność, a nawet nie na budowę idealną i własności użytkowe zbyt wybitne — ale przedewszystkiem — jeszcze i jeszcze raz — na silną konstytucyę i na zdrowie. Reakcya zbawienna pod tym względem wszczęła się zresztą w samej ojczyźnie bydła *nizinnego*. I tam już dziś wobec przerażających postępów zarazy gruźlicznej poczęto wydzielać z chowu osobniki zbyt *„przeforsowane“* kulturą i zwrócono się ku najpośledniejszym odmianom krajowym[3]), aby z nich zyskać nowe zastępy bydła użytkowego do racyonalniejszej pod względem zootechnicznym hodowli, niż była ta, po której doczekano się tak zgubnych skutków. Bo jakkolwiek zadania zootechniczne idą przez jakiś czas zawsze w parze z celami ekonomicznymi każdej hodowli zwierząt użytkowych, to jednak pamiętajmy o tem, że dochodzi się wreszcie do punktu, gdzie drogi ich się rozstają i biada tym, którzy jedynie dla chwilowych może zysków a z pominięciem nieuniknionych a bardzo krytycznych następstw w przyszłości, oddalą się tutaj od prawideł i zasad zootechniki prawdziwie racyonalnej.

Zwracam przeto uwagę tych właścicieli bydła *nizinnego*, którzy w połowie zawdzięczają swej długoletniej

[1]) Wśród wymienionych tu obór, z których wszystkie odznaczają się dobrem zdrowiem i znakomitą mlecznością, wyszczególnia się ta ostatnia, należąca bez wątpienia do najmleczniejszych, jakie istnieją na świecie. Dość powiedzieć, że przeciętny udój roczny 40 krów tamtejszych wynosi po 4.700 litrów, jedna zaś z nich („Owsianka“) daje przeszło 7.200 l., pięć innych między 6.000 a 7.000 l, sześć następnych między 5.000 a 6 000 l., żadna zaś nie daje mniej jak trzy tysiące kilkaset litrów.

[2]) Istnieje obecnie w rejonie Towarzystwa gosp. galic. jeszcze 6 obór zarodowych pół krwi oldenburgskiej, w Krakowskiem zaś aż 10 obór pół krwi wschodnio-fryzyjskiej, powstałych (nagle) w r. 1894 przez zakupno buhajów rasowych — jak się wyraża „Sprawozdanie“.

[3]) Tak np. brunatny zawód bydła fryzyjskiego i t. zw. „Veen“ i „Sand-Rundvee“ w Holandyi.

bardzo umiejętnej pracy hodowlanej, w połowie zaś szczęściu, jakie im w tej pracy towarzyszyło, że obory ich znajdują się w istotnie świetnym stanie, żeby lepiej za wcześnie niż za późno kroki swe w ciągłym postępie „naprzód“ wstrzymali, żeby, pamiętając o tem, że w naszych warunkach hodowlanych tem niebezpieczniej jest „przeholować“ w jakimkolwiek bądź kierunku użytkowości, nie przekroczyli owej granicy dopuszczalnych możliwości zootechnicznych, gdyż w przeciwnym razie owoc ich usiłowań mógłby nagle zmarnieć — na własną ich szkodę i kraju, jak tego mieliśmy u nas już bardzo wiele, niestety, przykładów.

Mówiąc o *Gallowayach* i *Shorthornach* naszych po tem, co dotąd miałem sposobność podnieść w kwestyi aklimatyzacyi wogóle, jest już prawie zbytecznem. Różnice klimatyczne między ich zamorską ojczyzną a naszym krajem, tamtejsze a tutejsze warunki gospodarskie, wreszcie charakter tego bydła *hyper-szlachetnego* o użytkowości zbyt jednostronnej, opasowej, same tłómaczą przyczynę, dla której rasy te ani ostać się ani rozpowszechnić u nas nie mogły. Nigdy zresztą w przeszłości nie zajęły były one w naszym kraju wybitniejszego stanowiska (zwłaszcza Gallowaye) i wpływ ich na naszą hodowlę zawsze był mały. Import ich — i to najczęściej już z drugiej ręki — był tylko chwilowym objawem naszych usiłowań hodowlanych, owych eksperymentów, za pomocą których szukaliśmy „po omacku“ pozytywnych dróg ku postępowi na tem polu, a do czego zachęcała nas w tym razie poważna rola, jaką to bydło angielskie swego czasu odegrało w innych oczywiście stosunkach. Dziś też nie posiadamy go już prawie wcale — i nie dziw, bo jakżeż mogłyby sie w naszym klimacie utrzymać zwierzęta, które — jak wiadomo — *płuc są prawie pozbawione* — mimo swej bajecznie szerokiej piersi i tułowiu na kształt beczki.

Ten zanik płuc charakteryzuje zresztą wszystkie zachodnie odmiany bydła *nizinnego* bez wyjątku. Wpłynęło zaś na to naprzód samo działanie klimatu tamtejszego a powtóre całkiem świadome swych celów dążenie hodowlane, które spotęgowało tę problematyczną „*zaletę*“ właśnie w rasach *par excellence* opasowych, niemal wyłącznie i *sztucznie* dla tego kierunku użytkowości stworzonych. Hodowcy chodziło tu bowiem nie o przyspieszenie przemiany i wymiany materyi — ale przeciwnie o możliwe hamowanie tego procesu. Dlatego wybierał on tu do rozpłodu osobniki o małej pojemności serca i o małej pojemności płuc, jakiemi odznaczają się właśnie indywidua z natury do opasu inklinujące. *Niedokrewność* zatem z jednej a „*piersiowość*“ z drugiej strony obok sztucznego *przeszlachetnienia* chowem itp. — oto cechy tego bydła, które przeto tylko w wyjątkowo sprzyjających sobie warunkach (np. w Anglii i na zachodzie Europy, zresztą w niektórych także częściach Ameryki lub Australii) może *wegetować* — ale z pewnością nie u nas.

Z bydła *zamorskiego* tylko rasa szkocka „*Ayrshire*“ znalazła u nas w jednym przynajmniej okręgu (przemyskim) szersze rozpowszechnienie i uznanie tamtejszych hodowców[4]) — a to może właśnie dla tego, że *Erszery* należą do tych niewielu odmian bydła wielkiej Brytanii, które mają jeszcze dobre płuca. Już sam klimat Szkocyi, znacznie ostrzejszy od klimatu Anglii i nadbrzeży zachodnio-europejskich, a dalej górzysta konfiguracya tego kraju, gdzie ayrshiry — obok swej ściślejszej malutkiej ojczyzny w dolinie Ayr'y — są nadzwyczaj rozpowszechnione, przyczyniły się do normalnego rozwoju i zahartowania ich organizmu. Jest to zatem bydło mleczne typu wprawdzie nizinnego, ale nizinnem mimo to nie jest i ten szczegół tłómaczy nam dostatecznie jego zdolność aklimatyzacyjną. Szkoda tylko, że jest ono zbyt od nas oddalone, aby mogło liczyć na szersze tu kiedykolwiek rozpowszechnienie, nadawałoby się jednak do tego nierównie może lepiej, niż wiele pokrewnych mu odmian, o których już była mowa.

Jeśli zatrzymałem się tu dłużej przy różnorodnych rasach i zawodach bydła egzotycznego, wprowadzanego do

[4]) Jest ona tam rozpowszechnioną nawet między bydłem włościańskiem a 2 obory zarodowe pół krwi „erszerów“ istnieją dotąd w Trzciańcu i Bachurcu, niejako spadkobierczynie dawniejszych obór czystej krwi tego bydła w Krasiczynie i Żurawicy.

Mrzonki i prawdy.

Napisał

Władysław Spausta.

III.

Jeden z ważnych braków naszego wypłodnictwa, o którym tu chcę pogadać, jest tak powszechnie znanym, technika melioracyjna podaje tyle sposobów do radykalnego uleczenia, praktyczny rolnik tak wyraźnie widzi doniosłość jego usunięcia, że mógłbym być posądzony o gadulstwo. I byłoby to słusznem, gdyby mimo tego wszystkiego nie leżały u nas ogromne obszary ziem nietknięte głębiej i chyba tylko z wierzchu podrapane nieco, na których od chwili, gdy je wzięto pod uprawę rolną, uwidocznia się nazbyt jaskrawo niekorzystny dla uprawy stan fizykalny ziemi. Niegdyś albo nie uprawiano takich ziem, albo stawiano względem nich bardzo skromne wymagania, w celu zaspokojenia lokalnej, bardzo niewielkiej potrzeby chleba. Co tam Pan Bóg urodził, tem się zadowolić musiano, a przy trudnym lub często niemożliwym dowozie ze stron innych, grasowała tam jeszcze do niedawna harpia głodu zbyt często. Dziś zmienne koleje czasu wytworzyły tam stan inny — zajęto wielkie połacie nowych podobnych gruntów w uprawę rolną, poorano odwieczne pastwiska, jednem słowem Ceres rozgospodarowała się tam na dobre, ze wszystkiemi pretensyami tej bogini w naszych czasach, lecz brakło warunków bytu jej państwu. W tych uwarstwieniach, które ręka eonów kładła pod prawidłem konieczności, nie licząc się z tem, że kiedyś obsiędzie te ziemie mrowie zjadaczy chleba, utkwiły braki, zastagnowała woda. Czasem się tam coś urodzi, przy szczególnych jakichś względach klimatu; gdy się wydarzy rok nie suchy, nie mokry, tylko „przepadzisty“ ale zazwyczaj mizerja tam w polu, ścieranie się ciągłych kontrastów i wreszcie słabe wojsko kulturne ulega w walce z dzikim chwastem, któremu tam miejsce przeznaczyła silniejsza natura: wyrasta szczaw, mietlica, stokłosa, rdest, jednem słowem same nicponie. I dzieją się w takich okolicznościach istne cuda, jednych pamięć przechowuje się w pokoleniach, na inne znów patrzymy własnemi oczyma.

Mój przyjaciel Peridon Kurdyaga opowiada, że dziad jego z reguły siewał stokłosę, a gdy rok „propadysty“ się zdarzył, zbierał żyto, idąc za tym przykładem, doznał —

nas różnemi czasy, to nie tyle chodziło mi o wykazanie jego zdatności lub niezdatności dla naszych stosunków, co w wielu razach byłoby rzeczą już samą przez się obojętną, ze względu na zupełne ich zniknięcie z naszych obór — ale głównie o **wykrycie przyczyn, dla których one odpowiadają lub nie naszym stosunkom hodowlanym.** W ten sposób bowiem mogłem dotknąć bezpośrednio wielu szczegółów zootechnicznych, będących wielkiej wagi dla powodzenia naszego chowu bydła wogóle, a pośrednio wskazać na te własności, jakie bezwarunkowo to bydło posiadać powinno, które mogłoby u nas być rozpowszechnionem; jak niemniej zwrócić uwagę hodowców na wady, jakie z czasem wyrobić się w niem mogą.

Chów nasz bydła we wschodniej części kraju zasadza się obecnie na Simmenthalach. Wspomniałem już wyżej o rozkwicie tej hodowli od czasów wystawy przemyskiej (1882 r.), a jak imponująco prawdziwie przedstawiła się ona na wystawie lwowskiej w r. 1894, to pamiętamy wszyscy.

Towarzystwo gosp. galic., które dziesięć lat temu liczyło na 30 wszystkich obór zarodowych, 8 obór simmenthalskich czystej i półkrwi czyli 27%, liczy ich obecnie 50 na 65 obór, czyli 75%, a przeszło 100 sztuk tego bydła wciągniętych jest do ksiąg zarodowych, podczas gdy przeszło 200 buhajów tej rasy rozsiewa ród swój po kraju w stacyach subwencyjnych i subwencyonowanych. W Kamiennej (pow. nadwórniański) zawiązało się w r. 1893 wśród tamtejszych hodowców „Pierwsze Towarzystwo hodowlane bydła simmenthalskiego“, które ma sto kilkadziesiąt krów wpisanych do „księgi rodowodowej“. Posiadamy już wreszcie całe okręgi hodowlane w kraju naszym, gdzie bydło to nawet wśród włościan jest tak dalece rozpowszechnione, że możliwem już było z tego materyału utworzyć dotąd 6 obór zarodowych gminnych czystej i pół krwi simmenthalów, a w niedalekiej przyszłości ma ich być więcej. Są ta wszystko fakta, które chyba dość pochlebnie — jak na nasze stosunki — świadczą o rozwoju tego chowu we wschodniej części Galicyi [5]).

A cóż na to opinia kół interesowanych? Oto — dziw wielki — nie potępiła ona dotąd Simmenthalów, a nawet utyskiwania dawniejsze na bezużyteczność tych „wołów z dojkami (!), które nie chcą dawać nic mleka“ — jakoś ucichają powoli. Więc może przecież raz udało się nam pochwycić hodowlanego Sfinksa za rogi, aby mu wydrzeć zagadkę bytu i przyszłości naszej hodowli krajowej.

Oby tak było!

Nie twierdzę jednak, żeby już tak być miało, a to z powodów, nad którymi warto zastanowić się nieco głębiej.

Rasa bydła „szwajcarskiego czerwono-srokatego“, która należy do typu „szeroko-czelnego (*Bos taurus frontosus burgundicus*, Wern.) pochodzi prawdopodobnie ze Skandynawii i dopiero w późniejszych czasach wędrówek narodów dostała się do środkowej Europy. Pobratymcze jego szczepy istnieją dotąd na północy (np. na wyspie Gottland) a także w niektórych okolicach Niemiec jako tamtejsze bydło autochtoniczne (np. w Frankonii, Szwabii, nad Renem itp.) i także we Francyi (Charolais). W Szląsku pruskim a może nawet i u nas ma ono powinowatych w jasnoczerwonem bydle ze śluzawicami cielistemi i żółtymi rogami i racicami, które to własności są jego znamionami rasowemi; a mogło się ono tak tutaj jak i tam dostać za dawnych jeszcze czasów (w XIV. i XV. wieku) wraz z kolonistami niemieckimi. W Szwajcaryi rozróżniają kilka odmian tego bydła: jak berneńską i jurajską (obok czerwono-srokatych Fryburgów) i liczne zawody, większe „Simmenthal-Saanen i „Diemtigen“, średnie „Fruttig-Adelboden“ i mniejsze „Lötschen-Illiez“ i „Ormonds“. Prócz tego znajduje się obecnie wiele pochodnych odmian tej rasy poza granicami Szwajcaryi — i tak np. na obszarze samych Niemiec naliczyć ich można 16, a tyleż w kępach (*enclaves*) hodowlanych, gdzie, wprowadzone dopiero w bieżącem stuleciu stało się endemicznem, jak to wspomnieliśmy wyżej. Tak staje się ono coraz bardziej kosmopolitycznem.

Dzisiejsze bydło „Bern-Simmenthal“ albo po prostu

---

[5]) Dwie większe wystawy regionalne, które staraniem galic. Towarzystwa gosp. w tym roku mają przyjść do skutku w Nadwórnie i Rymanowie dadzą nam niewątpliwie sposobność do skonstatowania jeszcze widoczniejszych postępów na tem polu.

---

jak powiada — w podobnych okolicznościach tych samych skutków, a w innych znów taka korzystna metamorfoza miejsca nie miała, ale tylko posiane żyto przemieniało się w stokłosę.

Sądziłby kto, że jeżeli nieprzepuszczalny podgrunt i stagnująca woda jest przyczyną złego, to w latach posusznych spodziewać się tam można urodzajów, jednak tak loiczne na pozór mniemanie jest w przeważnej części wypadków nieprawdziwe, działanie zimnej wody od spodu a posuchy i jarkiego słońca od góry, brak niemal zupełny ożywczego krążenia powietrza w ziemi, ubezwładnia nietylko choćby jakie siły chemiczne, ale nadaje im wprost szkodliwy kierunek i częstokroć w krótkim bardzo czasie zabija organizm kultywowanej rośliny.

W ten sposób utraciłem roku zeszłego cały zbiór bobu: „szlak go trafił“, jak się wyraził Peridon Kurdyaga „w taku neszczasływu hodynu posiany“; lecz ileż to podobnych szlaków utrafiło jeszcze inne ziemiopłody, ileż to podobnie nieszczęśliwych godzin siewu policzyłby w takich stosunkach w całym kraju? Swoją drogą, że memu szlakowi ułatwiłem posłannictwo, znawoziwszy poprzednio pole jak się patrzy — dolałem przeto jeszcze oliwy do ognia.

Tu zatem z pewnością jak w tysiącach innych wypadków klimat nie zawinił; słońce to ponoś ten czynnik wszechpotężny, pod którego działaniem odbywają się owe misterye natury, na których całe nasze wypłodnictwo polega, chodzi tylko o złagodzenie kontrastów, jakie stąn dziewiczej i wcale z naszymi zamiarami nieliczącej się natury wytwarza, a wtenczas uprawiana roślina cierpieć nie będzie, tembardziej, że reszta warunków fizykalnych takich ziem przedstawia się korzystnie, są to glinki przeważnie łatwe do uprawy, na których gdzieindziej oparło się kwitnące rolnictwo.

Zniżmy przeto poziom podgruntowej wody do miary nieszkodliwej, a to nas w bardzo wielu wypadkach pogodzi się z klimatem i z matką ziemią. To zadanie przecież nie przekracza sił ludzkich — *potuerunt hi et hae, cur tu non potes Auguste?* Jeżeli jesteśmy dość bogaci, aby znieść te wszystkie szlaki“ i peryodycznie powtarzające się siewy w „neszczasływu hodynu“, no to stać nas być powinno na nieznaczne koszta radykalnej kuracyi. To już nie walka beznadziejna z jakimś wrogim, nie dającym się dosięgnąć żywiołem, ale pochód po utartej drodze kulturnej do pewnego zwycięztwa. Jeżeli ubezpieczenie się od ognia jest obowią-

simmenthalskie, jak je w skróceniu zowiemy, jest tylko odmianą hodowlaną rasy berneńskiej, powstałą jedynie przez uszlachetnienie tej ostatniej. Ztąd pochodzi ich foremniejsza budowa, okazały bardzo wzrost, jaśniejsza maść (bułkowa a nawet izabelowata lub śmietankowa (*crème*) a w ostatnich czasach delikatniejsza skóra i cieńszy włos, niż to widywaliśmy przed kilkunastu jeszcze laty u bernerów z „wieżowatym“ krzyżem i „fajkowatą“ nasadą ogona, o grubej skórze i kosmatej gniado-srokatej sierści i o wadze żywej, nie przenoszącej nigdy 500 klg. Pod względem więc zewnętrznego wyglądu, miary i wagi zmieniło się ono bardzo na swą korzyść w ostatnich czasach, a to odnosi się także i do jego mleczności [6]. Dążność ta ku uszlachetnieniu tego chowu datuje się dopiero od wystawy paryskiej w r. 1878, gdzie bydłu temu odmówiono nagród najwyższej klasy „dla braku kultury“ — i „uszlachetnianie“ to na zabój wciąż jeszcze trwa dalej.

Użytkowość tego bydła jest — jak wiemy — wszechstronną: jest ono bowiem równie dobre na mleko i na opas, jak zdatne do pociągu, do którego nawet osobniki płci żeńskiej z reguły bywają używane. Niezmiernie zaś ważną, jest tu jeszcze ta okoliczność, że typowa i rasowa czystość krwi jest u Simentalów nieposzlakowaną — tak dalece, że pod tym względem żadne inne bydło kultywowanych ras europejskich równać się z nim nie może.

Simmenthale dzisiejsze nie należą do bydła wybitnie górskiego. Wilckens zalicza je do t. zw. „Höhenland-Rassen“ a Werner nawet do „Thalland-Rinder“. Schnert umieszcza je w grupie „wyżynnej“ i to skreślenie zdaje mi się być najtrafniejszem — z tego mianowicie względu, że przecież nie sama tylko dolina Simmy i kanton berneński jest ich ojczyzną, (które to mniemanie byłoby bardzo błędnem i na wskróś teoretycznem) ale jest nią faktycznie obszar kraju zajęty przez więcej niż połowę kantonów szwajcarskich — a ztąd też oficyalna nazwa tego bydła nie jest „Simmenthaler“ ale: „Schweizer Fleckvieh“, — nb. z całkiem dla szwajcarskich hodowców zrozumiałych, utylitarnych powodów. Jeśli teraz zważymy, że część tych kantonów wcale gór nie posiada, ale tylko pagórki o łagodnych stokach i wyżyny płaskie (jak np. na północnym zachodzie Szwajcaryi) natenczas zniknie ów nimbus góralski, otaczający to bydło dla tego, że nie wielka tylko stosunkowo część jego zamieszkuje — doliny — u stóp niebotycznych olbrzymów Ober-Bernerland'u.

Stosunki zatem fizyograficzne i hodowlane „obszerniejszej“ ojczyzny simmenthalów nie są jednolite — ale dadzą się streścić w tem głównie, że klimat tam jest wogóle dość ostry, gdyż zmiany w ciepłocie tak dziennej jak i rocznej są gwałtowne i znaczne; że pastwiska są wogóle dobre albo nawet bardzo dobre — chociaż większość bydła właściwych „alpów“ czyli połonin lub hal alpejskich nigdy nie widzi. — Nie należą tam wreszcie do rzadkości doliny a nawet góry całe (jak np. Hahnenmoos koło Thun), pokryte torfowiskiem o kwaśnych trawach, na których to bydło także się pasa. Wypęd na pastwiska trwa przez niespełna pięć miesięcy; resztę roku przepędza ono w stajniach, niezbyt schludnych a często nawet zadusznych. Wodę natomiast wszędzie ma doskonałą.

Co do wychowu młodzieży, to można go było nazwać racyonalnym niegdyś: dziś dzieje się to już tylko wyjątkowo a przeważa wszędzie niezmiernie intenzywna poprostu fabrykacya żywego mięsa na sprzedaż. Takie ja przynajmniej odniosłem wrażenie, kiedy — po latach piętnastu — znowu odwiedzałem tamte strony przeszłego roku.

O stosunkach zdrowotnych panujących wśród tego bydła wie się bardzo mało. Prof. Dr. Zürn z Lipska, skarży się np. w wspomnianej tu już broszurze jego „o tuberkulozie“, że nie powiodło mu się otrzymać dokładnych dat statystycznych, tyczących się występywania tej choroby wśród bydła w Szwajcaryi gdzie odnośna statystyka oficyalnie wcale podobno nie istnieje! Jestto „przemądrość“ stanu federacyi helweckiej, która daje wiele do myślenia.. A może tam istotnie gruźlica wcale nie jest znaną i dla tego o niej milczą? — Gdzieżtam! W takim bowiem razie zasypywaliby ci potomkowie Tellów i Winkelrydów świat cały swą statystyką hygieny bydlęcej, bo znają się oni doskonale na własnem „G'schäftli“.

Małą niedyskrecyą popełniają jednak w tym względzie niektóre kantonalne towarzystwa asekuracyi bydła: Towarzystwo takie np. w kantonie Zurychskim, gdzie ubezpieczenia są przymusowe, odnosi **trzecią część** wszystkich odszkodowań w r. 1895 do wypadków gruźlicznych! Nie jest to może wiele — ale zawsze dobrze o tem wiedzieć, że gruźlica „trafia“ się także nawet i w Szwajcaryi [7]).

Oto króciutka monografia Simmenthalów, którą wypadło nam poprzedzić dalsze o nich uwagi.

Ze szkicu powyższego widzimy, że — pominąwszy

[6]) „Schweiz. Milch-Ztg.“ 1892, Nr. 39., podaje pod tym względem bardzo ciekawe a nadzwyczaj ścisłe daty, z których wynika, że za dziesięciolecie od r. 1871 do 1882 wynosiła przeciętna dojność bydła brunatnego 3.049 l. rocznie, zaś srokatego 2.965 l. rocznie, natomiast od 1882 do 1892 wynosiła przeciętna dojność bydła brunatnego 3.118 l. rocznie, zaś srokatego 3 185 l., czyli że powiększyła się ona w ostatnim okresie u bydła srokatego o 220 litrów.

[7]) P. Rosenbursch, któremu ten szczegół zawdzięczam, nie podaje w swych ze wszech miar uwagi godnych „Szkicach z podróży naukowej“ (Przegląd weterynarski, 1896, Nr. 11) dokładniejszych dat odnośnych. Wspomina jednak, że przy opłacaniu $^1/_2$ % premii od wartości ubezpieczonego bydła, towarzystwo wymienione miało za rok ubiegły 90.000 fr. deficytu w tym dziale asekuracyjnym! Może zatem wypadki, o których mowa, niebyły tam tak bardzo znów odosobnionemi?...

---

zkiem aż do przymusu podniesionym, to niemniej zabezpieczanie się od podgruntowej wody powinno być dobrowolnym czynem każdego obywatela, czynem wspieranym przez rządy, jeżeli te wszystkie czyste dochody, na jakich się opiera wymiar podatków, mają być tak stałe, jak stałem jest wymaganie płacenia tychże.

Ta zmiana prymitywnego stanu wielkich obszarów nie jest bynajmniej dyktowaną wymogami przejścia do intenzywnego systemu, ale jest postulatem chwili, jeżeli wogóle o jakiemś gospodarstwie w znaczeniu europejskiem mowa być może. Gdzie wskutek obecności takiego wroga i najlepsza uprawa mechaniczna zawodzi, gdzie nawóz staje się kapitałem martwym, lub czynnikiem wprost szkodliwym, gdzie olbrzymia potęga, jaką są nawozy specyalne, ekonomicznie użyć się nie daje, tam ustaje wszelkie gospodarstwo. Dopiero na ulepszonym i od wroga uwolnionym warsztacie możemy przy pomocy wszystkich potęg nowoczesnego rolnictwa wystąpić do rozumnej konkurencyi.

pewne nie zbyt jasne strony nowoczesnej hodowli tej rasy — jest ona może jedyną, o której już z teoretycznych względów powiedziećby można, że nadaje się rzeczywiście dla naszych stosunków — zwłaszcza, we wschodniej części kraju.

Bydło to przywykło bowiem do klimatu dość ostrego i przyzwyczajonem jest do długiego zimowania w stajni; nie będąc nizinnem, nie ma też i charakteru specyficznie górskiego a płuca posiada z pewnością dobre; nie jest wcale wybrednem i zbyt wymagającem w karmie; owe zaś wszechstronne własności użytkowe świadczą o harmonijnym rozwoju jego organizmu a zatem i o zdrowej, silnej tegoż konstytucyi; wreszcie nadzwyczajna jego czystość krwi i rasowość daje rękojmię trwałego względnie dziedziczenia cech rasowych — nawet w mniej dla siebie sprzyjających warunkach bytu i potężnej zdolności przelewania swych własności na potomstwo pół krwi; co razem wziąwszy, objawia się także znaną powszechnie łatwością aklimatyzacyi, jego po za obrębem pierwotnej ojczyzny. Dodajmy jeszcze jego okazałą miarę i wagę, imponujący wygląd — a zwłaszcza świetną renomę, jaką bydło to wraz z nadzwyczaj chętnym popytem i dobremi cenami wszędzie już sobie wyrobiło: a musimy przyznać, że w Simmenthalach znaleźliśmy na koniec wszystko to, czegośmy tak długo i nadaremnie gdzieindziej szukali.

Byłoby też zupełnie niezgodnem z aktualnym stanem rzeczy utrzymywać, żeby Simmenthale zawiodły w czemkolwiek nawet nasze, zbyt sangwiniczne oczekiwania. Owszem, **jest to w każdym razie najlepsze i bezwątpienia najpiękniejsze bydło, jakie posiadamy obecnie w całym kraju naszym!** a jeśli na tej konkluzyi nie poprzestajemy i nie składamy jeszcze pióra na tem miejscu, ale zamierzamy istotnie podnieść pewne objekcye co do jego chowu u nas: te nie będzie to bynajmniej alarmem, bijącym na gwałt „że źle się bardzo dzieje“, ale jeno szczerem ostrzeżeniem w porę, żeby się co złego nie stało w przyszłości.

To „złe“ z dwojakiego może pochodzić źródła: z winy mianowicie cudzej i własnej.

O pierwszem napomknęliśmy już mimochodem — i dla tego powtarzamy krótko tylko: przeforsowanie, przeszlachetnienie, a nawet gruźlica — oto są ujemne strony chowu szwajcarskiego, których lękać się nam należy przy sprowadzaniu ztamtąd sztuk rozpłodowych dla naszej potrzeby. Pomówimy o tem jeszcze trochę szerzej w następnym rozdziale. (C. d. n.)

Z czynności Towarzystwa.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu. W dniu 18. maja odbyło się posiedzenie Komitetu c. k. Towarzystwa gosp., na którem załatwiono następujące sprawy:

Na wniosek Sekcyi hodowlanej (ref. p. Brykczyński) polecono pp. Brykczyńskiemu i Timoftiewiczowi opracować nowe przepisy weterynaryjne w celu tak bardzo przez wszystkich w kraju upragnionej zmiany ustawy o zarazach bydlęcych wogóle, a w szczególności co do zarazy pyska i racic. Panowie ci mają załatwić tę sprawę w porozumieniu się z prezydum bez dalszego odnoszenia się do Komitetu.

Zatwierdzono następnie wnioski subwencyjne z działu hodowli zwierząt domowych, na rok 1898 Ministerstwu przesłać się mające, a mianowicie uchwalono żądać subwencyi:

1. na podniesienie hodowli bydła rogatego 20.000 zł.
2. na trzodę chlewną . . . . 7 000 „
3. na owce . . . . . . 4.000 „
4. na chów drobiu i królików dla Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu . . 500 „

Przyjęto nową instrukcyę dla stacyj knurów, zakładanych na odmiennych warunkach, opracowaną przez Sekcyę.

Na dalsze wnioski Sekcyi hodowlanej uchwalono:

Oborę zarodową rasy majdańskiej w Glinianach u hr. Potulickiego dotąd niesubwencyonowaną przemienić na subwencyonowaną i dokupić do tej obory 8 krów tej samej rasy z funduszów Komitetu;

uznać oborę w Rymanowie hr. Józefa Potockiego za oborę zarodową pół krwi rasy Simmenthal i kupić do niej buhaja;

uznać chlewnię centralną br. Brunickiego w Podhorcach za subwencyonowaną zakupić do takowej za granicą knura gotowego i 3—4 lochy, do czego br. Brunicki obowiązał się przyczynić kwotą 300 zł.;

zatwierdzić w zasadzie założenie chlewni zarodowych:

w Oddz. pokuckim u p. Kazimierza Kobylańskiego w Winogradzie i u p. Jerzego Hacka w Rudolfsdorf, w Oddz. podolskim u p. Kajetana Abgarowicza w Dubienku i w Oddz. brodzko-złoczowskim u p. Oskara Schnella w Firlejówce;

założyć stacye knurów na warunkach pierwotnej instrukcyi: u p. Zdzisława Nowosieleckiego w Witryłowie w Oddz. dynowskim, u księdza Tomasza Własowskiego w Sieniawie w Oddz. jarosławskim i w Zarządzie dóbr Bilcze złote w Oddz. podolskim, dalej 9 stacyj knurów 4-miesięcznych na warunkach nowej instrukcyi w Oddz. jarosławskim;

wreszcie założyć owczarnię zarodową rasy Czuszki, składającą się z 5 matek i jednego tryka u ks. Michała Walnickiego w Bratkowcach w Oddz. tłumackim, jakoteż drugą owczarnię zarodową rasy Oxfordshire-Down w Oddz. brodzko-złoczowskim o ile i w miarę jak fundusze na to wystarczą.

Delegatem na Zjazd hodowców drobiu, zwołany do Jarosławia na dzień 4. czerca wybrano Juliana bar. Brunickiego.

Imieniem Sekcyi rolniczej przedstawił p Onyszkiewicz zarys organizacyi handlu nawozami sztucznymi, skreślony przez p. prof. Pomorskiego, a Komitet przekazał skrawę tę Sekcyi rolniczej, która postara się o to, aby ją uczynić wkrótce aktualną.

P. Breuer przedstawił komunikowane Komitetowi przez c. k. Namiestnictwo podanie magistratu miasta Tarnopola o udzielenie koncesyi na otworzenie tamże wolnych składów na zboże, spirytus i inne produkta rolne — ponieważ sprawa ta nie była dotąd jeszcze dostatecznie zbadaną, przeto przydzielono ją Sekcyi ekonomicznej do rozpatrzenia i postawienia odnośnego wniosku na najbliższem posiedzeniu.

W celu popchnięcia naprzód sprawy organizacyi handlu chmielem uchwalono na wniosek p. Breuera zwołać na

dzień 3. czerwca b. r. ankietę, co do składu której porozumie się p. Breuer z prezydyum Komitetu.

W końcu na przedstawienie p. Langiego uchwalono nadać na r. 1896/97 opóźnione stypendya w wyższej szkole rolniczej w Dublanach po porozumieniu się z odnośnemi kuratoryami:

a) Józefowi Bukowińskiemu, uczniowi III. r. stypendyum z fundacyi Jana Maciąga w kwocie 300 zł.,

b) stypendyum z fundacyi Amalii hr. Stadnickiej o rocznych 200 zł. rozdzielić po 100 zł. między Andrzeja Dzierżanowskiego z I. r. i Burzyńskiego z II. roku.

Następne posiedzenie Komitetu, na którem wejdzie na pierwszem miejscu na porządek dzienny sprawa szkół dublańskich, naznaczono na 5. czerwca b. r.

Żniwiarka z wiązaczem snopów

wyrobu firmy Massey & Harris.

Od lat dwudziestu namnożyło się obok użytecznych maszyn rolniczych bardzo wiele narzędzi wątpliwej wartości, i powstały też liczne fabryki drugorzędne, które sprzedają tanio liche i zawodne fabrykaty, zapełniające strychy i magazyny niejednego rolnika. Po kilkunastoletniej gorączce nabywania maszyn i wyrzuceniu wielkich sum z kraju na narzędzia, obecnie bądź zastarzałe bądź nieużyteczne, nastąpiła reakcya i popadliśmy w drugą ostateczność, niekorzystając z postępu mechaniki, która przecież dostarczyła rolnictwu w ostatnich latach także i dobrych — tańszą produkcyę ziemiopłodów ułatwiających maszyn. Do takich pożytecznych maszyn pomocniczych należą bezsprzecznie żniwiarki z wiązaczami, tak mało dotąd u nas rozpowszechnione. Wielu gospodarzy odstrasza pozornie skomplikowany mechanizm wiązacza i wysoka cena żniwiarek, z drugiej strony są też wymagania niektórych rolników co do działalności tychże przesadzone.

Żniwiarkę z wiązaczem, uważać należy tylko jako pomocnicze narzędzie; ręki ludzkiej niemoże ona i niepowinna zupełnie zastąpić. Na większych pochyłościach przy zbożu poległem, na rozmokłym od deszczu terenie, lub na polu w małe zagony zoranem, niemożna żniwiarką żąć, a tam nawet gdzie tych przeszkód niema, nienależy jej wyłącznie do zbioru całej krescencyi używać. W naszych stosunkach społecznych, byłoby to rzeczą nieobywatelską, niepatryotyczną, a w następstwach i ekonomicznie szkodliwą, gdybyśmy chcieli odebrać ubogiej ludności wiejskiej wyższy zarobek nastręczający się jej w żniwa, przez wyłączne używanie żniwiarek; ale już jako narzędzie pomocnicze, nastręcza żniwiarka rolnikom liczne korzyści. Pomijając to, że ona jest do pewnego stopnia regulatorem zbyt wygórowanych cen i przesadnych żądań robotnika — gdzie o niego trudno w żniwa — podnieść muszę z własnego doświadczenia następujące jej korzyści:

1) Zboże rzadsze, do którego przy robocie wymiarowej na kopy — nie można robotnika ściągnąć, tak iż nieraz się obsypie lub na pniu zrośnie, zbiera się żniwiarką wcześnie, tanio i dobrze.

2) Przy zbiorze zbóż jarych a zwłaszcza owsa, zastępuje żniwiarka tyle szkodliwą kosę z grabkami, wytrząsającą ziarno z kłosa; dość spojrzeć w późnej jesieni na ściernią owsianą po zbiorze kosą i porównać ją ze ściernią po żniwiarce, pierwsza zieleni się nieraz jak bujna ozimina, druga pozostaje czystą.

3) Zboże leżące na pomieci lub pokosach pokąd trawa i chwasty niewyschną, narażonem jest podczas deszczów na zrośnięcie, a wiadomo rolnikom jak żmudną a czasem i niewykonalną pracą jest suszenie pokosów lub garści mokrych. Żniwiarka ułatwia wielce tę czynność — bo wiąże snop płasko a tak silnie szpagatem, że przybiera on kształt dwóch nierównych wachlarzy spojonych z sobą w miejscu związania, którego wysokość dowolnie regulować można tak, iż snop nawet nisko związany być może; zarówno więc kłosy jak i dolna część snopa w uziorze są tak szeroko i cienko rozściełone, że chwasty i kłosy prędko wysychają, a wskutek silnego związania, nie zamaka słoma nawet pod sznurem; można też snopy łatwo i prędko obrócić dla wysuszenia od spodu.

4) Przy zbiorze żniwiarką zyskuje się najmniej 10% słomy, gdyż tnie zboże nisko, pozostawia ścierń równą, wiąże snopy silniej niż ręka ludzka, prawie matematycznie równe co do rozmiarów i wagi — a co najważniejsze, nie gubi kłosów, których tyle marnieje po naszych żeńcach.

5) Zbiór żniwiarką jest tańszy; stałych dat pod tym względem podać nie podobna, bo koszt zależy od jakości zboża i pory mniej lub więcej pogodnej, w przybliżeniu jednak przy średnim urodzaju pszenicy lub żyta i zbiorze ośmiu morgów dziennie — przedstawia się koszt zbioru jak następuje:

	zł.	ct.
a) robota czterech koni . . .	4 zł.	— ct.
b) dwóch ludzi, fornala i chłopaka do koni	—	„ 85 „
c) szpagatu 10 kg. po 54 ct. na morg czyli na 8 morgów . . .	4	„ 32 „
d) oliwa do smarowania . . .	—	„ 30 „
e) dozór kowala zręczniejszego, co jest koniecznem	1	„ — „
f) amortyzacya 10% ceny 710 zł. (przy zbiorowem zamówieniu) i 4% przeciętnie	4	„ 33 „ *)
g) złożenie snopów 15 kóp, bo są małe, po 3 ct. = 45 ct. (czyli na 8 morg.)	3	„ 60 „
Koszt dziennej roboty .	18 zł.	40 ct.

czyli morg 2 zł. 30 ct. Na średniem zbożu tnie robotnik u nas małych snopów kóp 10 po 40 ct. zatem kosztuje morg 4 zł. Przy zbiorze za snop 10 ty lub 12-ty koszt jest jeszcze wyższy, czyli różnica na korzyść żniwiarki wynosi na morgu 1 zł. 70 ct.; na zbożu gęstem — jak też i na lichem poprawia się ten stosunek znów na korzyść żniwiarki, bo w pierwszym wypadku natnie robotnik więcej kóp, a w drugim wiąże tak małe snopy, że zawsze 10 kóp znajdzie się na morgu — podczas gdy żniwiarka wyda na gęstem zbożu 20 kóp i więcej, ale w tej samej prawie cenie dziennej roboty, bo tylko szpagatu $^1/_2$ kilograma więcej wyjdzie, na lichem zaś zbożu wyjdzie natomiast $^1/_2$ kilograma mniej. Przy zbiorze owsa koszt zbioru żniwiarką może być pieniężnie wyższy — ale tu właśnie najlepiej się ona wypłaca oszczędzając na ziarnie grabkami wytrzęsionem i kłosach źle zgrabanych — co najmniej 50 kilogramów owsa na morgu, czyli 4 cetnary metryczne dziennie. Okres amortyzacyi przyjąłem i rozłożyłem tylko na 200 dni roboczych, w dziesięciu latach; podczas gdy mam w użyciu zwykłą żniwiarkę lat 21. Większemu zużyciu podlegają tylko piła i płótno i niektóre drobne części inne zaś o wiele dłużej służyć mogą nad okres powyższy; naturalnie przy starannem obchodzeniu się z maszyną. Uwzględnić też należy, że szpagat z omłóconych snopów, można w zimowe wieczory tanio roztroczyć, a z przędziwa uzyskanego wyrobić można, za wynagrodzeniem 8 ct. od kilograma, postronki, wołowody lub użyska, co także obniża do pewnego stopnia koszt zbioru żniwiarką. Przy omłocie lokomobilą nierozwiązuje się nawet snopów, ale szpagat przepada. Jedyną wadą żniwiarek z wiązaczami jest to: że są jeszcze stosunkowo za drogie gdyż wyłącznie w Ameryce wyrabiane bywają. Najlepsza ze znanych dotąd żniwiarek z wiązaczami jest wyrobu firmy Massey & Harris w Toronto, bo wiąże i najdłuższe zboże dobrze. Cena tej żniwiarki wraz z wózkiem do przewożenia jej, (inne firmy liczą go osobno) notowaną jest w katalogu zastępcy tej firmy „Szalatnay & Kröschel“ 750 zł. loco Praga, lecz

* licząc 20 dni roboczych w roku — czyli 200 dni w 10 latach na zupełną amortyzacyę

już w przeszłym roku uzyskałem przy zbiorowem zamówieniu siedmiu żniwiarek takie wyjątkowe obniżenie: iż wypadła mi żniwiarka moja loco Czortków na 710 zł., w tym roku zaś uzyskałem na wypadek zbiorowego zamówienienia jeszcze większy opust, z którego połowę oddaję na korzyść zamawiających, zaś drugą połowę zatrzymuję na koszta urządzenia i utrzymywania składu niektórych części zapasowych, za które gotówką płacić się musi. Firma Szalatnay & Kröschel udziela akredytowanym u niej odbiorcom kredytu dwuletniego po zapłaceniu zadatku 100 zł. a w pojedyńczych wypadkach i na dłużej — przezco żniwiarka poniekąd sama się spłaca.

Ktoby sobie życzył przystąpić do zbiorowego zamówienia w celu nabycia żniwiarki Massey & Harris, zechce nadesłać na moje ręce 100 zł. zadatku i deklaracyę najdalej do 6. czerwca r. b. a skoro się zbierze co najmniej pięciu odbiorców, prześlę do Pragi stałe zamówienie; — gdyby zaś tylu zgłaszających się niebyło, odeślę przesłane zadatki napowrót tym co je złożyli. Płacącym gotówką z góry za żniwiarkę przyznaje firma powyższa 3% sconto oprócz opustu umówionego.

Sosolówka 23. maja 1897. *Adam Noël.*

KRONIKA.

Egzamin w szkole uprawy i wyprawy lnu w Gródku odbył się — jak nam stamtąd donoszą — w dniu 11. maja przy współudziale delegata Wydziału krajowego prof. szkoły lasowej Błockiego i inspektora szkół ludowych powiatu gródeckiego i wypadł bardzo zadowalniająco. Na nowy rok szkolny, rozpoczynający się z dniem 15. maja, przyjęto 10 uczniów.

Ogłoszenie.

Wystawa przeglądowa połączona z premiowaniem i sprzedażą bydła, koni, trzody chlewnej i drobiu urządzona staraniem oddziału ziemi sanockiej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w dniach 19., 20. i 21. czerwca 1897 r. **w Rymanowie**. Komisya sędziów premiować będzie według regulaminu i w myśl przepisów c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Bydło (rasy simmenthalskiej, tudzież krzyżowane rasą górską, maści czerwonej lub czerwono-srokatej), konie, trzodę chlewną i drób. Nagrody pieniężne, medale i dyplomy rozdane będą w każdej z tych czterech grup. W ostatnim dniu wystawy odbędzie się licencyonowanie buhajów. Wszelkie wczesne zamówienia na mieszkania, stajnie, paszę dla inwentarzy, miejsca na placu wystawowym, podwody do kolei przyjmuje, szczegółowy program wystawy wysyła i wyjaśnień udziela na żądanie: dyrekcya wystawy przeglądowej w Rymanowie. Stacya kolejowa Rymanów — pocztowa i telegraficzna Rymanów Zdrój.

Wystawa targowa bydła rozpłodowego w **Nadwórnej** odbędzie się w dniach 23. i 24. czerwca br. *Komitet.*

Zwracamy uwagę, że na wystawach tych nadarza się dobra sposobność oglądania i nabycia wyborowych sztuk bydła tej szlachetnej rasy i toteż komitet żywi nadzieję, że zainteresują one szerokie koła naszych hodowców i licznie odwiedzane będą.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendya, każde po 250 zł., a to dla wykształcenia fachowych dozorców gospodarstw stawowych.

Ubiegający się o to stypendyum winni:

1. Przedłożyć świadectwo chrztu i świadectwa dotychczasowych nauk.

2. Wykazać się, że w ciągu roku począwszy od 1. września 1897 nie będą powołani do wojska lub do ćwiczeń wojskowych.

Nauka z praktyką połączona trwać będzie dziesięć miesięcy, tj. od dnia 15. września 1897 do dnia 15. lipca 1898, a wydział krajowy wyda stypendystom szczegółową instrukcyę, wedle której stypendysta będzie odbywał tę naukę.

Stypendyum to wypłacane będzie w równych ratach miesięcznych i służyć ma na utrzymanie stypendysty przez 10 miesięcy, jakoteż na pokrycie kosztów podróży do wskazanych gospodarstw rybnych.

Pierwszeństwo w otrzymaniu powyżej podanych stypendyów przyznaje się ukończonym uczniom krajowych niższych szkół rolniczych.

Podania zaopatrzone w odpowiednie alegata wnosić należy do Wydziału krajowego najpóźniej do dnia 10. czerwca 1897.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem.

We Lwowie dnia 4. maja 1897.

Wiadomości handlowe.

Lwów dnia 28. maja. Usposobienie niezmienne. Pszenica gotowa 7·70—8·—, żyto gotowe 5·60—5·90, owies obroczny 5·90—6·30, jęczmień 5·25—5·75, rzepak 10·——10·50, lnianka 7·50—8·—, groch 5·50—8·—, wyka 4·60—5·20, bobik 4·70—5·— hreczka 7·20—7·50, kukurudza nowa 5·25—5·50, stara—·— ——·—, Chmiel za 56 *kg* nowy —·———·—, koniczyna czerwona 30·——45·—, biała 25·——45·—, szwedzka 25· —45·—, tymotka 15·——25·—, spirytus loco stacya kolei gotowy 14·75—15·—, na termina 14·50—14·75. Wszystko za 100 kilogr. loco Lwów.

Bank rolniczy we Lwowie.

Ceny zboża podskoczyły na giełdzie wiedeńskiej, na wiadomość z Węgier o rdzy, która już kłosy zajęła. Notowano pszenicę na wiosnę 7·87 do 7·95 zł., na jesień do 7·51 zł., żyto 5·92 zł, na jesień 6·23 zł., kukurudzę 5·86 zł., na sierpień 3·93 zł., owies na jesień do 5·70 zł., rzepak na jesień do 11·10 zł.

Wiedeń 24. maja. *Z targu na bydło w St. Marx.* Na dzisiejszy targ spędzono: wołów galicyjskich 776, bukowińskich 314, węgierskich 2.377, niemieckich 149 sztuk, nadto na targu kontumacyjnym pozostało z dnia 22 b. m. 1 095 sztuk, w tej liczbie 414 sztuk z Galicyi Razem było 4.711 sztuk wołów opasowych i 982 sztuk bydła innego.

Spęd jeszcze ciągle nadmierny, a ceny nie mogły się wskutek tego podnieść.

Płacono za woły galicyjskie średnie 25 do 30 zł., za najlepsze do 33·— zł., za węgierskie średnie 23 do 28 zł., za najlepsze do 33·— zł, za buhaje podtuczone 23 do 29 zł. za 100 *kg.* żywej wagi.

Os. Birnbaum, Pragerstrasse 11.

Czerniowce dnia 17. maja. Pszenica 8·——8·10, żyto 5·65—5·75, jęczmień browarny 5·50—5·75, gorzelany 4·75—5·—, owies przedni 5·70—5·80, rzepak ozimy 11·——11·25, koniczyna dawniejsza 38·——40·—, koniczyna nowa ——·—, kukurudza dawniejsza 4·35—4·40, kukurudza nowa gotowa —·——·—, na maj i czerwiec —·——·—, bób —·— do —·—, groch 5·50—6·—, anyż 22·——25·—, spirytus za 10.000 litr. % bez podatku, loco Czerniowce 14·——14·25.

Sprawozdanie czerniowieckiej giełdy zbożowej.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Kazimierz Miczyński.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" ul. Sobieskiego l. 16. pod zarz. Franciszka Katnera.